Przegląd Kościelny

Nr. 50. Poznań, 12 Czerwca 1884. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KATECHIZM SPORNY

ułożył

Ks. Paweł Smolikowski,

ze Zgrom. Zmartwychwst. P.

(Ciąg dalszy).

II. Rozprawa z racyonalistami. Racyonalistom chodzi o odrzucenie objawienia. Nie łatwo im jest jednak dowieść, że objawienie nie miało miejsca, bo odrzucając dowody historyczne, wpadają w tak zwać się mogący sceptycyzm historyczny, który prowadzi do zupełnego już sceptycyzmu; zwykle więc zostawiają na stronie kwestyą historyczną, a starają się dowieść, że objawienie nie mogło mieć miejsca i że w końcu nie jest potrzebnem. Pan Bóg dał człowiekowi rozum, powiadają, ten musi mu wystarczyć, a człowiek tylko o tem może być pewny, co nim poznaje, i to przyjąć tylko, co mu ten dyktuje. Rozum nie może przyjąć tajemnic, których nie rozumie, a zresztą jakaż korzyść z tego, czego nie pojmuje? Człowiekowi żyjącemu tu na ziemi potrzebne są wiadomości nie o rzeczach nadprzyrodzonych, nadziemskich, lecz jak ma żyć z ludźmi i być tu na ziemi szczęśliwym, a na to rozum mu starczy. Badanie i zajmowanie się rzeczami nadziemskiemi odwraca go od ziemi, przeszkadza spokojnemu postępowi, kłóci ludzi między sobą, wywołuje niesnaski religijne. — Co się tyczy samegoż objawienia, nigdy, powiadają, człowiek nie mógłby być pewnym, czy ono nie pochodzi z wyobrażenia lub z innéj przyczyny, i czy ci, co są jego świadkami. nie mylą się sami i innych w błąd nie wprowadzają?

Takie są trudności nasuwane przez racyonalistów, których dogmatem jest, że rozum sam sobie starczyć winien. Ale w téj części naszéj rozprawy musimy mówić nie tylko o racyonalizmie w tem ściślejszem znaczeniu, lecz i o materyalizmie, panteizmie, ateizmie, bo to są dalsze téj zasady następstwa. Rozum sam sobie zostawiony i koniecznie chcący jednostronnie sam z siebie wszystko zrozumieć, musiał przyjść do skrzywienia pojęcia Boga i stósunku stworzeń do Stwórcy.

Właściwie mówiąc nie było nikogo, coby rozumnie przeczył Boga. Istnienie jest dla rozumu prawdą tak jasną, tak oczywistą, że nikt jéj odrzucić szczerze nie mógł, a łatwiéj jest pojąć istnienie bez początku, to jest Boże, aniżeli istnienie poczęte. Odrzucano więc raczéj stworzenie, to jest istnienie poczęte; a nie mogąc przeczyć objawom istniejącego świata, według pojęć o świecie urabiano pojęcie Boga. Tem jest panteizm i materyalizm; bo i ten ostatni przypuszcza materyą niestworzoną, od wieków istniejącą, a więc Boga. Słusznie jednak nazywają i panteistów i materyalistów ateistami, bo to co u nich jest Bogiem, nie odpowiada prawdziwemu pojęciu Boga, a tem samem przeczy istnieniu prawdziwego Boga.

Powiedzieliśmy, że trudno jest pojąć istnienie poczęte tj. stworzenie. I rzeczywiście, jak pogodzić to, że coś ma istnienie prócz Boga z tem, że Bóg jest pełnią bytu? Jakim sposobem Bóg jest istotą nieskończoną, najdoskonalszą, kiedy ze stworzeniem byłby czemś więcéj niż bez niego? Zresztą jak zrozumieć, że coś, co nie istniało od wieków, znagła zaczyna istnieć bez żadnéj zniewalającéj przyczyny? Jeśli zaś miał Bóg w sobie jakąś zniewalającą przyczynę stwarzania, dla czegoż nie stworzył od wieków? Dajmy na to, że Bóg, jako dobro nieskończone, miał w sobie potrzebę udzielania się innym, że w tem właśnie leży szczęście, doskonałość Boga, — nie możemy bowiem pojąć istoty, którаby mogla istnieć sama jedna i nie potrzebowała żyć z innemi istotami, udzielać się im; — ależ wtedy ta potrzeba była w Bogu od wieków, stwarzanie więc będzie koniecznością, i istoty stworzone tem samem stanowią bóstwo, należą do niego, jako to bez czego ono być nie może.

Prócz tego, jeśli nie łatwo pojąć, by coś istniało prócz Boga, jeszcze trudniéj zrozumieć, by coś mogło działać z siebie, niezależnie, nie będąc Bogiem. Stworzenie wszelkie zależy koniecznie w swem działaniu od Boga, jako od pierwszéj przyczyny wszech rzeczy. Owszem, ta zasada, że nikt się nie porusza, jak tylko poruszony — *nemo movetur nisi motus ab alio* — i ta druga, że nic bez przyczyny się nie dzieje — *nihil ex nihilo fit* — podaje się jako dowód, że musi istnieć pierwszy motor i pierwsza przyczyna, tj. Bóg. A w takim razie gdzież miejsce dla niezależnego działania człowieka, dla wolnéj jego woli? jak zrozumieć, że Bóg nie jest przyczyną grzechu i złego, a jest przyczyną naszych dobrych dobrowolnych uczynków?

Są jeszcze i inne trudności w zrozumieniu stósunku stworzeń do Boga, np. dla czego Bóg za grzech uczyniony w czasie karze wieczną męką? dla czego wiedząc, że człowiek upadnie, wystawiał go na pokusę? i t. p., ale w każdym razie największą trudnością jest zawsze to działanie ludzkie wolne pod zależnością Bożą. Trudność tę lepiej ocenić można jeszcze z samychże teologów, którzy starają się pogodzić wolną wolę człowieka z działaniem Bożem. Stawiają oni tę kwestyą w téj formie: „jakim sposobem może Bóg wiedzieć, co człowiek w przyszłości dobrowolnie uczyni?" Zobaczmy, jakie podają rozwiązanie.

Szkoła Tomistów naucza, że Bóg widzi dobrowolne nasze przyszłe uczynki w sobie samym, jako w ich przyczynie — innemi słowy: Bóg wie, że to lub owo się stanie, bo chce, by to lub owo się stało. Ale wtedy, powiemy, człowiek działa z konieczności? Bynajmniéj odpowiadają. Pan Bóg nie tylko sprawia, że my działamy, ale i to, że dobrowolnie działamy. Bóg porusza wolę naszą, zanim ta działa, i sprawuje, że się ona decyduje dobrowolnie. Tym sposobem nie tylko to uprzedzające działanie (praemotio physica) Boże nie niszczy woli, ale owszem czyni ją wolną Takie jest tłomaczenie Tomistów; ale czy ono rzecz [illegible]?

Szkoła Moliny inaczéj tę rzecz wykłada. Bóg, powiada ona, wie, na co się człowiek zdecyduje, bo wie, coby on uczynił w danych okolicznościach. Tu cała trudność jest w tem: czy okoliczności owe decydują człowieka do takiego lub innego działania? Jeśli tak jest, to człowiek zależałby od okoliczności, nie byłby wolnym i Bóg byłby przyczyną całéj jego decyzyi, stawiając go w takich a nie innych okolicznościach. Jeśli zaś okoliczności owe nie decydują człowieka, jeśli on pomimo nich może inaczéj działać, zkądże wtedy Bóg wie o tem, że koniecznie w tych okolicznościach tak lub inaczéj działać będzie?

Obrońcy systemu Moliny zauważyli snać tę jego słabą stronę i dla tego dziś tak go tłomaczą: To, że człowiek w danych okolicznościach tak działa, powiadają, jest prawdą. Ta prawda, jak wszelka prawda, jest nią od wieków i dla tego Bóg ją od wieków zna.*) Ale w tem właśnie leży cała kwestya: dla czego to, co człowiek uczyni dobrowolnie ma być prawdą od wieków? bo wszakże od wieków uczynek nie został spełniony?

Słowem, w téj kwestyi słusznie powiada ś. Augustyn, że ten co broni wolnéj woli, zdaje się przeczyć działaniu Bożemu, a ten znowu, co broni działania Bożego, zdaje się niszczyć wolną wolę. — „Qui liberum arbitrium defendit videtur negare gratiam; et qui gratiam defendit videtur negare liberum arbitrium.“ (De Gratia et lib. arb. c. 1).

W całéj téj rozprawie główną rzeczą jest przyjść najprzód do prawdziwego pojęcia Boga.

Jeśli przyjmiemy, że coś istnieje (a przyjąć musimy, bo inaczéj wpadamy w bezrozumny sceptycyzm), to owo coś ma to istnienie albo w sobie, albo dostaje je od kogoś; ale samoż istnienie musi być odwiecznem, bo z niczego i znienacka istnienie wypłynąć nie mogło.

To istnienie odwieczne nie może być myślą tylko, abstrakcyą; bo istnienie odwieczne choćby myśli tylko, to rzeczywistość; a rzeczywistość choćby myśli jest prawdziwem istnieniem. Zresztą jakżeby podobna (albo raczéj niepodobna) myśl abstrakcyjna stała się rzeczywistością następnie? Zkądby się wzięło istnienie, gdyby go już od wieków nie było?

Istnienie to nie może być własnością szczegółową rzeczy istniejących, inaczéj one by zawsze istniały, i to takie a nie inne, bo takie a nie inne miałyby w sobie istnienie. Istnienie musi więc być czemś w sobie, odrębnem, samoistnem.

To istnienie nazywamy Bogiem. Istotą więc Bożą, to jest: tem czem jest, jest istnienie. Tak też Bóg sam o sobie orzekł: „Ego sum qui sum“: jestem który jestem. *Εγω ειμι ο ων*: jestem będącym. Jestem, czem? Będącym, tj. to czem jestem, moją istotą, jest istnienie; istota moja jest w tem, że jestem.

Z tego, że w Bogu istota jest samemże istnieniem, możemy wyprowadzić inne wszystkie przymioty Boże, a mianowicie to że Bóg jest: wiecznym, koniecznym, nieskończonym, najdoskonalszym, jedynym i niezmiennym.

Wiecznym, bo inaczéj musiałby był kiedyś istnienie otrzymać, stać się, a więc nie miałby je w sobie, nie byłby samemże istnieniem.

Koniecznym, bo skoro do istoty jego, do tego czem jest, należy istnienie, tj. by był, by istniał, — samaż więc jego istota z konieczności wymaga, by istniał.

Nieskończonym. Istnienie w sobie, istnienie z siebie samego, ten, którego takie istnienie (existentia) jest istotą (essentia), ten jest czemś nieskończonem; wszystko bowiem co istnieć może, w nim jest. Ogranicza się każde istnienie przez swoją istotę, przez to czem coś jest. Gdy mówimy: jest, wypowiadamy coś ogólnego, i dla tego ograniczamy to jest, to istnienie, dodając: jest tem, jest owem, np. jest materyą. Tutaj materya ogranicza, opisuje, oznacza to jest do jednego tylko rodzaju istnienia, bo powiada, że nie jest, nie istnieje, jako roślina, jako zwierzę, jako duch, ale tylko jako materya. To więc, co jest samemże istnieniem, jest nieskończonem, bo nic go nie ogranicza, nie oznacza. Jego istotą, to czem jest, jest istnienie, a istnienie jest nieskończonem.

Ztąd wypada, że wszystko to, co ogranicza istnienie, nie może być w Bogu, i dla tego niema w nim czasu, miejsca, ciała, rozmiarów....

Najdoskonalszym. Wszelkie jestestwo (ens) jest doskonałem dla tego, że jest czemś, tj. o ile jest; niedoskonałem zaś dla tego, że jest jakaś wyższa istota, któréj nie ma, t. j. niedoskonałem jest, o ile nie — jest. Np. anioł jest doskonałym, ponieważ jest duchem, rozumnym.... niedoskonałym zaś ponieważ nie jest nieskończonym, wszechwiedzącym.... W Bogu zaś jest pełność istnienia, bo On jest samemże istnieniem, nie ma w Nim tego nie-jest; ma więc w sobie i pełność doskonałości, nie ma w Nim żadnéj niedoskonałości.

Innemi słowy:

Że jaka rzecz, jestestwo nie jest tak doskonałem jak inne, przyczyną tego nie jest istnienie, ale istota téj rzeczy, tego jestestwa, tj. to czem ta rzecz, to jestestwo jest. Istota ogranicza istnienie do pewnego rodzaju istnienia, więcéj lub mniéj doskonałego. To zaś co z istoty swéj nijak nie jest ograniczonem w istnieniu, bo jest samemże istnieniem, to istnieje najdoskonaléj i jest jestestwem najdoskonalszem.

I rzeczywiście, cóż to znaczy, kiedy mówimy, że coś jest doskonalszem lub mniéj doskonałem? nic innego, jedno że jest doskonalszem lub mniéj doskonałem istnieniem. Rzecz, jestestwo bowiem każde, nic innego nie jest, jedno pewnem istnieniem. Najdoskonalsze więc i najpełniejsze istnienie będzie najdoskonalszem jestestwem. Bóg zaś jest najdoskonalszem i najpełniejszem istnieniem, bo jest samemże istnieniem, bez żadnego ograniczenia, jest więc i najdoskonalszem jestestwem.

Jedynym, bo Bóg będąc istnieniem, co tylko ma byt w sobie, wszystko to obejmuje. Gdyby był jakiś inny byt, Bóg nie byłby pełnością bytu, nie byłby samemże istnieniem. Stworzenia mają byt sobie od Boga dany, ale bytem nie są.

Niezmiennym, bo w Bogu, jako w pełności bytu, nic nie może być dodanem, coby w niéj nie było, ani odjętem co w niéj jest. Nie może tedy w nim być żadnéj zmiany, bo w każdéj zmianie coś się staje, co nie było. I dla tego też Bóg nie może przenosić się na przykład z miejsca na miejsce, to bowiem pociąga za sobą pewną zmianę, Bóg musi być wszędzie. Nie ma miejsca, w któremby nie był, niema miejsca możebnego nawet, któreby jeszcze na niego czekało.

Bóg tak pojęty, w teologii nazywa się czystym aktem. To znaczy, że w jednym niezmiennym akcie, który trwa całą wieczność, zawarte są wszystkie doskonałości.

Mając takie pojęcie Boga, które jest tylko prostem następstwem tego, że Bóg jest samemże istnieniem, możemy odpowiedzieć na wszystkie trudności i zarzuty. A naprzód, to pojęcie Boga jest wprost przeciwne panteistom i materyalistom, bo u nich Bóg jest zawsze istotą złożoną i zmienną. Świat jako złożony i zmienny nie może być Bóstwem ani objawem istotnym Bóstwa, musi więc być pojęty jako stworzenie, tj. że istnienie, które ma, nie ma go w sobie, a przeto od tego co ma, musiał je otrzymać.

Że w Bogu, jako w istocie najdoskonalszéj, a więc w dobru nieskończonem, jest ta potrzeba udzielania się

---

*) Franzlin, De Deo uno p. 460.

innym, na to zgodzić się każdy musi, jestto zresztą dogmatem chrześciańskim. Jak w Piśmie św. Bóg objawił się istnieniem, jako ten który jest; tak się też objawił także istnieniem kochającem, udzielającem się. „Bóg miłością jest," powiada św. Jan Ewangelista. Ale to udzielanie się nie koniecznie wychodzi po za samego Boga, nie jest koniecznie udzielaniem się innym istotom niż Bóg. Przeciwnie, dla tego samego że takie udzielanie się miłości w Bogu musi być koniecznem, nieskończonem, odwiecznem, dla tego też nie może być jako takie udzielaniem się stworzeniom, które nie mają w sobie odpowiedniego charakteru. Takiem jest tylko udzielanie się Bóstwa sobie samemu w trzech osobach Trójcy św. Te osoby muszą być odwieczne, bo bez nich Bóg nie miałby tego, czego mieć potrzebuje do swego istnienia, musi być więc każda z nich Bogiem; a że jeden tylko może być Bóg, więc one różnią się między sobą jedynie wzajemnem udzielaniem sobie tego Bóstwa. Wszelkie inne udzielanie się istnienia z miłości, tj. udzielanie się stworzeniom jest zależne od woli Bożej, a tem samem nie konieczne.

Jeśli dalej chodzi o to, dla czego Bóg nie stworzył świata od wieków, to i teologowie niektórzy zgadzają się na to, że można powiedzieć, iż Bóg stworzył świat od wieków, byleby przez to nie rozumieć, że świat jest w sobie odwiecznym.

Ale jak pogodzić to, że Bóg jest jednym aktem niezmiennym, z tem, że stwarza i ma stosunki zmienne ze stworzeniem? że będąc pełnią bytu, i stworzenia jeszcze mają byt swój?

Widzieliśmy, że rozum przyjąć musi istnienie Boga i istnienie stworzenia. To, że nie pojmujemy, jak jedno obok drugiego istnieć może, dowodziłoby tylko, że są rzeczy, których rozum nasz dociec nie zdoła. Jednak do pewnego tychże zrozumienia przyjść możemy, bylebyśmy tylko bardziej duchowo na te rzeczy się zapatrywali. Odpowiedzieć więc możemy przykładami.

Pierwsze zasady (prima principia), powiada O. Franzlin, zawsze są te same i niezmienne, choć w różnych czasach według nich formują się rzeczy. Np. w tej zasadzie: „dwie ilości równe trzeciej, są równe między sobą" — odniesienie czyli stosunek téj zasady do figury jakiéj geometrycznéj jest wieczny ze strony prawdy, czasowy ze strony téj figury. Ta zasada jest prawdą wszędzie i zawsze; i niezmienną, choć w czasie jakim i w miejscu jakiem stanie się coś według niéj. To co się tak stało, nie dodaje nic do téj zasady, nic nie ujmuje, nic nie zmienia.

Drugi głęboki myśliciel dał inne następujące porównanie. Kiedy myśl jaką wypowiemy słowami, ta z nas wychodzi i może być powtórzoną w myślach, w ustach innych ludzi, w książkach, może nawet zrodzić inne myśli; a jednak w nas ta myśl jest zawsze ta sama, nic nie traci, ani zyskuje na tem, że dała istnienie innym myślom.

Przechodząc do innych trudności, nie tak łatwo zrozumieć, jakim sposobem np. da się pogodzić nasza wolna wola z działaniem bożem? Bo wiemy, że Bóg jest przyczyną nie tylko naszego istnienia, ale i wszelkiego działania, jako pierwsza przyczyna wszechrzeczy i pierwszy motor; działanie bowiem idzie za istnieniem — operatio sequitur esse — jak w istnieniu, tak i w działaniu jesteśmy zależni.

Jakim sposobem Bóg może przewidzieć, co uczynimy dobrowolnie w przyszłości? Tego my także nie możemy pojąć; bo kiedy myślimy o czemś, myślimy w warunkach czasu i przestrzeni, a Bóg od czasu i przestrzeni nie zależy. Bóg więc właściwie nie przewiduje, ale widzi. Jak? tego zrozumieć nie możemy. Dobrze powiedział pewny pisarz, że kiedy zbyt się wpatrujemy w jaki przedmiot, wzrok się nam zaciemnia i przestajemy widzieć; dla tego żeśmy chcieli zanadto dobrze widzieć.

Co do wieczności kar i innych podobnych kwestyi wystarczyć nam powinna ta racya, że Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny, jeśli więc karze kogo tak strasznie, musiał ten na to zasłużyć i kara ta nie tylko że jest sprawiedliwą, ale i miłosierną — inaczéj Bóg nie byłby Bogiem, boby nie był najdoskonalszą istotą. „Mocno wierzmy, powiada jeden z dawnych pisarzy kościelnych że Bóg jest sprawiedliwy, a nie pragnijmy wiedzieć o tem, co przed nami chciał ukryć; i kiedy nie możemy dociec, dla czego Bóg tak postanowił, niech nam to starczy, że to On postanowił.*)

Inne zarzuty racyonalistów nie tak wielkie przedstawiają trudności.

Czy rozum sam powinien nam był wystarczyć i czy potrzebne nam było objawienie, o tem Pan Bóg wiedział najlepiéj. Skoro dał objawienie, widocznie, że je uważał za potrzebne.

Ale jaka korzyść z tego, czego nie rozumiemy? powiadają. Naprzód, jakoś przecie rozumiemy tajemnice wiary, boć nie w słowa wierzymy, jak powiada św. Augustyn, ale w rzecz samą przez słowa wyrażoną. I w rzeczach naturalnych nie pojmujemy wiele rzeczy, i ich praw, i sił, i czem one są, choć je przyjmujemy, bo mamy dowody, że są, że istnieją. Zresztą skoro Pan Bóg objawił tajemnice wiary, widocznie jest to z naszą korzyścią. Jeśli prawda jest, że człowiek powinien uznać, nie powiemy to tylko, co rozumem rozumie, ale to, co mu rozum dyktuje; to pewną jest także rzeczą, że rozum każe nam przyjąć wiele rzeczy, których nie rozumiemy czem są w sobie, każe nam wierzyć osobom wiarogodnym, świadczącym nam o jakimś fakcie, przy którym obecnymi nie byliśmy; każe nam nakoniec przyjąć to, co Bóg objawił.

Racyonaliści często bardzo mówią o złym wpływie, jaki wywiera na społeczeństwo zajmowanie się rzeczami nadnaturalnemi, religijnemi. Ależ tu nie idzie o wpływ jakiś, według niewiadomo jakiego prawidła uznany za dobry lub zły; tu idzie o prawdę i rzeczywistość, to jest, czy rzeczy nadnaturalne, religijne są, czy nie są? Zresztą czyż one doprawdy zły wpływ wywierają? Ci, którzy ich zakosztowali inaczéj twierdzą; mówią nawet, że one dają takie dobra, jakich rozum sam jeden dać nie może. Więcéj jeszcze, rozum sam przekonywa się nareszcie, że on jeden nie wystarcza, aby zaspokoić, uszczęśliwić człowieka tu na ziemi. Dowodem tego jest to, że bez religii człowieczeństwo utrzymać się nie może; w miarę, jak upada religia, zbrodnie się mnożą, ludzie dziczeją, społeczeństwo się rozkłada. Zresztą każda jednostka potrzebuje religii, choćby dla tego, żeby znośnie żyć na ziemi. Słusznie powiedział Montesquieu, że religia, która zdaje się zajmować tylko życiem przyszłem, jedna zabezpiecza nasze szczęście tu na ziemi. Nie religia tedy, lecz jeśli co dzieli ludzi między sobą, to dobrobyt materyalny i szczęście doczesne, postawione jako cel i jedyne zajęcie człowieka.

Co się tyczy niemożności sprawdzenia, czy objawienie jest od Boga, czy nie, dosyć to jedno powiedzieć, że Bóg, jeśli co ludziom objawia na to, by oni w to wierzyli, winien to sobie, jak powiada teologia, by objawił tak, żeby ludzie o tem wątpić nie mogli, że to On objawił, byleby tylko szczerze chcieli się o prawdzie przekonać. I tak też Bóg czyni. Dla tego objawienie każde poparte bywa cudami, proroctwami, świętością i wiarogodnością tych, którym Bóg objawił; nareszcie samaż nauka objawiona nosi

*) „Firma et stabili fide omne judicium Dei justum esse credamus, nec appetamus habere cognitum, quod voluit esse secretum; ut ubi investigari non potest, quare ita judicet, sufficiat scire, quis judicet" (Autor nieznany dzieła: De Vocatione gentium, II, 21).

na sobie znamię boskości. Prawda, że nieraz to. co się zdaje cudem, może takim tylko się wydawać, może nie koniecznie być cudem prawdziwym; ale Pan Bóg winien to sobie wtedy, by okazał, że takie cuda nie są Jego dziełem, i nie są świadectwem prawdy. Tak Bóg uczynił np. kiedy przed Faraonem Magowie, na wzór Aarona, swoje kije zamieniali na węże. Wąż Aarona pożarł je.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Karność kościelna co do pokut i księgi pokutne.

(Ciąg dalszy).

W przeciwieństwie do dyscypliny kościelnéj pierwszych wieków spotykamy dalej w księgach pokutnych dokładne postanowienia co do redemcyi pokutnych i dzieł pokutę zastępujących, a postanowienia te miały na celu: *a*) przeprowadzenie dyscypliny pokutnéj ze względu na osobiste stosunki pokutujących w duchu starego Kościoła; *b*) były właściwie — ze względu na „redemcye" — nowostkami, sprzeciwiającemi się duchowi karności kanonicznéj i dla tego nie ma ich w kanonicznych księgach pokutnych; *c*) zawierały odpowiednią duchowi czasu zamianę starego życia pokutnego na inne, często nie mniéj surowe dzieła pokutne — właściwe uzupełnienia pokutne, — które potem stały się prawomocnemi bądź na mocy późniejszych kanonów, bądź też na mocy zwyczaju.

Co do pierwszego z punktów powyższych trzeba nadmienić, iż obok tego, że grzesznika odłączano od wspólności kościelnéj i że doznawał upokorzenia zewnętrznego w obliczu wiernych, stanowił post od dawna szczyt dzieł pokutnych, które grzesznik musiał podejmować. Jeżeli pokutujący nie mógł pościć, natenczas zadawał penitencyarz inne dzieła pokutne, a mianowicie modlitwę i jałmużnę. Pozwalały na to penitencyarzowi instrukcye, dawane na synodach i umieszczane w księgach pokutnych: że powinien „personam, statum et conditionem poenitentis" uwzględnić przy zadawaniu pokuty. To że penitencyarz mógł naznaczać dzieła pokutne, które miały zastąpić pokutę kanoniczną, nie powinno z prawnego stanowiska nikogo uderzać, gdyż przy takiem uwzględnieniu osobistych stosunków penitenta zostały i charakter karny pokuty i wzgląd, że pokuta leczyć powinna, nienaruszone. Tu decydowały względy z jednéj strony, że penitent w obliczu ogólnych ustaw kanonicznych we wyjątkowem znajdował się położeniu, a z drugiéj strony, że penitencyarz prawnie naznaczył dzieło pokutne. Żeby zaś penitencyarz miał miarę przy tem naznaczaniu dzieł pokutnych, podawały księgi pokutne liczbę psalmów, odpowiadającą jednemu dniowi postnemu i wysokość jałmużny, jaką miał dawać, jeżeli pościć nie mógł. Tak znajdujemy w nich, że kto przez jeden dzień nie mógł pościć, dać musiał 20 solidi jałmużny. I to nie powinno nikogo zadziwić, że księgi pokutne przepisują tutaj, iż bogaty większą sumę płacić musi aniżeli ubogi; gdyż ubogiemu trudniéj często przychodzi dać małą sumę, aniżeli bogaczowi dać większą; albo i to, że sługom i dziewczynom służebnym pozwalają księgi pokutne opuścić połowę pokuty, gdyż nie są panami swojéj woli.

Co do drugiego punktu: zmieniła się rzecz istotnie, kiedy przyjęto, że zamienione dzieła pokutne objektywnie mogą zastąpić kanoniczne dzieła pokutne i równoważą z niemi. Były to t. z. redemcye. Pokutę jednego roku, postu czterdziestodniowego albo jednego tygodnia można było zastąpić odmówieniem pewnéj liczby psalmów, pewną liczbą klękań, złożeniem pewnéj sumy pieniędzy na dobre cele. Dla tego przyjęto do ksiąg pokutnych taryfę taks na oszacowanie dzieł pokutnych, a w następstwie czasu okazały się wykształcone systemy odmian pokutnych, jak n. p. w kanonach iryjskich dziewięć różnych sposobów, jak pokutę kościelną jednoroczną w krótszym czasie, a nawet i w trzech dniach odprawić można. Odmiany te były systematyczne, i to jest ich charakterystyką. Nie potrzeba też było przy nich decyzyi prawnéj i oznaczenia pewnego téj odmiany ze strony penitencyarza, lecz w ogóle samemu penitentowi było tu pozostawione, jakie dzieło pokutne chciał sobie wybrać. Że tu objektywnie wyrównało się wybrane dzieło z pokutą kanoniczną, ztąd nazwa „redemcyi;" a że pokutnicy rychło zaczęli opłacać innych, którzy za nich odprawiali pokutę, dla tego znalazło wyrażenie „redemtio" jeszcze większe usprawiedliwienie. Że z temi redemcyami wnet wielkie wkraść się musiały nadużycia, to leżało jak na dłoni.

Najprzód weszły one w użycie w Anglii, potem w Niemczech, a tem się to tłomaczy, że tu nigdy nie znano publicznéj pokuty kanonicznéj, długich postów nie chciano odprawiać, a prawo cywilne pozwalało na kompensacyą kar wolności i osobiste przez kary pieniężne; — praktyka więc życia publicznego przeszła z łatwością na pole religijno-moralne. Kościół jednakże tych redemcyi tu nie pochwalał i tylko jeden jedyny synod w Tribur przyjął jeden rodzaj redemcyi, ale z wielkiemi ograniczeniami, aby usunąć nadużycia.

Po redemcyach idą dzieła pokutę zastępujące. W VIII wieku ukształcił się sposób odprawiania pokuty odmienny od dawniejszéj praktyki. W pierwszym peryodzie objęte było wśród odprawiania pokuty całe życie pokutnika; umartwienie rozciągało się na wszystkie jego czynności prywatnego, publicznego i kościelnego życia. Od VIII wieku zaś przybierają tylko pewne czynności pokutnika wybitny charakter pokuty. Aż dotąd wypowiadano wyrok grzesznikowi ogólny, ile lat miał pokutować, teraz zaś dyktowano pojedyncze dzieła pokutne na pewną liczbę lat. Te dzieła pokutne są t. z. dzieła pokutę zastępujące. Jako takie wymieniają księgi pokutne post czterdziestodniowy i posty tygodniowe, pewien ubiór, biczowanie, pielgrzymki i wstęp do klasztoru. — Praktyka postu w tym peryodzie też jest inna. W pierwszym peryodzie pościł pokutujący bezustannie z wyjątkiem niedziel i świąt; od VIII wieku przepisywano post jako dzieło szczególne na pewne pory roku i dni wśród trzech kwadragezymów i we feriae legitimae w tygodniu. Kwadragezymy przypadały przed Wielkanocą, Bożem Narodzeniem i po Zielonych Świątkach; feriae legitimae były poniedziałek, środa i piątek, i w te dni musiał pokutujący pościć, inne zaś dni tygodnia miał wolne. Zwyczaj ten postów kwadragezymalnych i feriae legitimae datuje się z klasztorów mianowicie wschodnich; — w środy i piątki każdego tygodnia pościli chrześcianie już w pierwszych wiekach.

Przez dzieła te pokutne zastępcze chciał Kościół w tym peryodzie, licząc się z duchem czasu i obyczajem narodowym, ułatwić odprawienie kanonicznéj pokuty w zgodności ze zasadami kanonicznemi przynajmniéj pod względem długości czasu i ostrości pokuty, nie zmieniając istoty pokuty; redemcye zaś pokutne świadczą o laksyzmie w karności. Pierwsze zachodzą w księgach pokutnych, podających ustawy pokutne z pierwszego peryodu, a były używane w IX wieku. Autorowie notowali w nich przy pojedyńczych przestępstwach pokuty odpowiednie czasowi i obyczajowi swojego kraju.

4. W rozdz. XI swojego dzieła konstatuje Schmitz na podstawie długiego wywodu, że oficyalnie nie było ani jednéj księgi pokutnej przeznaczonéj dla Kościoła powszechnego; że więc powaga każdéj księgi pokutnéj ograniczona

jest na jednę dyecezyą, któréj Biskup udzielił aprobatę. W następnych rozdziałach zestawia tedy różne rodzaje ksiąg pokutnych wedle ich właściwości, uwzględniając ich zestawianie przez nowszych uczonych protestanckich.

Przedewszystkiem chodziło tu autorowi o wyjaśnienie, co znaczy nazwa *Poenitentiale Romanum*, w którą zaopatrzone są niektóre księgi pokutne.

Są to księgi pokutne, które zawierają ustawy pokutne bez przymieszki jakichś dowolnych dodatków ze strony pojedyńczych mężów. *Poenitentiale Romanum* nazywa się księga pokutna, która odpowiada liturgii i dyscyplinie rzymskiego Kościoła, podaje kanony kościelnego jus commune i była w używaniu w tych częściach powszechnego Kościoła, które co do pokuty trzymały się praktyki Kościoła rzymskiego. Dodatek więc Romanum do Poenitentiale oznacza bezpośrednio miejsce, gdzie księga pokutna powstała i gdzie jéj używają, a w rozumieniu przenośnem znaczy tyle, co commune. — W przeciwieństwie do „Poenitentiale Romanum" stoją te księgi pokutne, które napisali autorowie dla pojedyńczych prowincyi kościelnych; i do nich należą przedewszystkiem księgi pokutne Teodora, Bedy, Egberta, Kolumbana, Kummeana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O Uroczystości jubileuszowéj błog. Jana z Dukli w Galicyi

pisze nam O. prowincyał zakonu OO. Bernardynów, ks. Norbert Golichowski:

W lipcu r. b. od dnia 13—20 obchodzić będziemy w Galicyi 400letni jubileusz zejścia z tego świata błog. Jana z Dukli, Patrona kraju i opiekuna miasta Lwowa.*) Poczyniłem wszystko, aby ten jubileusz wypadł tak, jak tego Patron nasz i ziomek, a niegdyś i brat nasz zakonny wymagać po nas może. Wybrałem pieśń starą, bardzo piękną z roku 1673, pod którą p. Alojzy Lipiński, urzędnik rachunkowy Namiestnictwa i kompozytor podłożył nuty na fortepian; — pani Helena Milewska z Konina przysłała wiersz dość udatny z powodu téj saméj pamiątki, a nawet i redaktorka nowo wychodzącego pisma w Warszawie dla kobiet, pani Konopnicka przysłała wiersz na powyższy temat. Temi dniami znany poeta p. Platon Kostecki przyobiecał także napisać wiersz na cześć błog. Jana. P. Czubski, nauczyciel śpiewu we Lwowie podłożył nuty pod dwie pieśni błog. Jana na głosy, które się bardzo podobają. Nadto w Lwowie w dniach od 13—20 lipca odprawią po raz pierwszy OO. Bernardyni misyą, których uprosiłem, aby uczcili bł. Jana ową pracą, jaką zakonnicy nasi dawniéj słynęli. Inicyatywa w téj mierze należy się O. Henr. Jackowskiemu, prowincyałowi Tow. Jezusowego. On to poddał tę myśl, aby księża nasi wzięli się do misyi. Obawiałem się początkowo, czy będą ku temu odpowiednie siły. Tymczasem ku radości naszéj rzecz cała gładko poszła. — Na dzień 29 maja zwołałem Ojców naszych: ks. Letusa Olszewskiego, ks. Krescentego Jeziorskiego, ks. Rufina Gąsiora, ks. Czesława Bogdalskiego i ks. Stefana Podworskiego, najdzielniejszych prowincyi naszéj kaznodziejów (pierwszy jest w Krakowie kustoszem, drugi w Krystynopolu gwardyanem, trzeci w Samborze gwardyanem, czwarty we Lwowie a piąty w Leżajsku kaznodzieją) do Lwowa, zaprosiwszy poprzednio ks. H. Jackowskiego T. J. prowincyała na konferencyą w celu ułożenia planu kazań misyjnych. Ułożyliśmy tak, że będzie kazań 42, a więc codzień po pięć; ja będę miał pierwsze 12 lipca wieczorem i 20 lipca wieczorem ostatnie, a tamci księża po pięć; O. Henryk Jackowski przyobiecał obecnością swoją i wprawną krytyką prostować wszelkie możliwe błędy i usterki, za co mu wdzięczny jestem. Ks. Biskup Sufragan i wikaryusz jener., ks. Morawski gotuje list pasterski do dyecezyan, a udzielił pozwolenie, aby wszyscy księża Biskupi z innych dyecezyi mogli u nas in pontificalibus celebrować; ks. Isakowicz, Arcybiskup ormiański przyobiecał życzliwie ze swoim klerem celebrować. — O tym jubileuszu i misyi napisałem odezwę do wszystkich Biskupów o. ł. w Galicyi, prosząc o ogłoszenie takowéj w kurendach. — Obrazy ku czci błog. Jana w wielkim formacie dałem robić u p. Salby w Krakowie, małe zaś za pośrednictwem p. Miłkowskiego, księgarza w Krakowie. Ułożyłem modlitewkę, prosiłem o aprobatę konsystorz, posłałem mu wizerunek; obrazki są skończone. Pan M. przedwcześnie ich nabycie u siebie jako nakładzcy ogłosił. Właściwy skład obrazków błogosławionego Jana, zaopatrzonych pieczątką prowincyalską OO. Bernardynów, jest w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie. (Nabyć je można po różnych cenach: koronkowe kolorowe à 10 kr., koronkowe niekolor. 7 kr. i bez koronki à 4 kr.). Wielkie obrazy u p. Salby jeszcze nie są wykończone. — Medaliki także dałem bić u p. Głowackiego w Krakowie, który się znakomicie wywiązał z zadania; cena jednego medalika wynosi 10 kr. — Także klasztor nasz w Dukli, zkąd bł. Jan pochodzi, obchodzić będzie 400letnią rocznicę misyą, którą się zajmują OO. Jezuici; inne klasztory obchodzą ten sam jubileusz trzydniowem nabożeństwem od 13—15 lipca, otrzymawszy w tym celu brewe z odpustami: zupełnym jednym i 300dniowym na każdy dzień.

W końcu pozwalam sobie polecić na ten jubileusz książeczkę, wydaną przezemnie w roku 1878 pod tytułem: *Żywot błog. Jana z Dukli*, wraz z uwagami religijnemi, litanią, modlitwami podczas oktawy święta i do Sakramentu Pokuty i wierszem polskim, który kler zakonny we Lwowie ku czci błog. Jana przed godzinami kanonicznemi śpiewa po łacinie.

*) Błog. Jan z Dukli przebywał także czas pewien w konwencie poznańskim.

Kwestye teologiczne.

Dyspensa pierwotnie odmówiona, a następnie od tego samego przełożonego, rei immemore, udzielona — czy jest ważna?

Marcin związany ślubem czystości zamyśla pojąć w małżeństwo Sylwią. Prośbę o dyspensę pisze do św. Penitencyaryi pod zmyślonem, jak to zwykle się dzieje w rzeczach tajnych, imieniem Tytusa. Jako przyczynę podaje: „tentationes graves contra castitatem," lecz niestety odmowną otrzymuje odpowiedź. Nie zbity z toru po upływie miesiąca pisze raz jeszcze o dyspensę do téj saméj Kongregacyi, lecz pod imieniem Semproniusza, nie wspominając nic o odmowie i tę samą co dawniéj podając przyczynę. Tą razą skutek był pomyślny, dyspensa nadeszła. Pytanie: 1) Co jest dyspensa *obreptitia* lub *subreptitia* i kiedy jest nieważna? 2) czy dyspensa Marcina jest *subreptitia* i nieważna?

Odp. ad 1. Dyspensa nazywa się *obreptitia*, kiedy w petycyi podana jest fałszywa przyczyna jako główna, najważniejsza i decydująca przyczyna, a dla któréj, gdyby w Rzymie dokładnie rzecz znano, dyspensy by nie udzielono. *Subreptitia* zaś, gdy się zamilczy prawdę, którą koniecznie wyrazić należy *de jure vel stylo curiae*, zwłaszcza gdy to się dzieje w podstępnym zamiarze. Dyspensa w ten sposób otrzymana jest nieważna. Jeśli fałszywa przyczyna jest tylko impellens, bez któréj i tak by dyspensa była dana, chociaż nieco trudniéj, lub gdy zamilcza się coś, co nie należy *directe i intrinsece* do materyi koncesyi, ani też *de jure aut stylo curiae* koniecznie to wypowiedzieć należy, dyspensa jest ważna, gdyż się przypuszcza, że przełożony miał wolę dyspensę udzielić, byle tylko główna przyczyna była rzetelna i prawdziwa.

ad. 2. Dyspensy téj nie można nazwać *subreptitia*, chociażby przełożony, gdyby był wiedział o pierwszéj odmowie, był jéj zapewnie nie udzielił. Powodem tego, że przypuszczenie, iżby przełożony odmówił po raz drugi dyspensy, nie opiera się na ża-

dnem prawie. Bo jeśli udziela dyspensę na podstawie przyczyn tych samych, które pierwéj były przytoczone, ztąd wniosek, że przyczyna do dyspensy była wystarczająca. Nie sprzeciwia się temu pierwsza odmowa, bo w niczem nie wpływa na drugą prośbę i odmówienie dyspensy dla téj jednéj przyczyny, że raz była odmówioną, nie byłoby rozumnem. Bo kiedy słuszna jest przyczyna, należy raczéj pierwotną surowość złagodzić, aniżeli wniéj trwać; ztąd ta okoliczność, że pierwotna dyspensa została odmówioną, nie wpływa na ważność następnie udzielonéj dyspensy. Marcin zatem nie miał obowiązku przypominać jéj przełożonemu, ztąd dyspensa nie jest *subreptitia*. Nic nie szkodzi, że Marcin drugą razą imię zmyślone zmienił, bo w dyspensach św. Penitencyaryi nie zważa się nigdy na imię, które zawsze jest zmyślone. Mało tedy zależy na tem, czy się nazywa Tytus czy Semproniusz. Nie może też Marcin być posądzonym o złą wolę oszukania przełożonego, gdyż tego zwodzicielem nazwać nie można, qui suo jure utitur. (cfr. *Suarez de legibus* l. 6, cap. 22).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru, rozstrzygający kwestyą, czy wolno jest przybierać jednego i tego samego chrzestnego do Sakramentu Chrztu św. i Bierzmowania?

Biskup z Ankony w sprawozdaniu, przesłanem o stanie swéj dyecezyi, wspomniał o tem, że jego dyecezanie proszą na chrzestnych te same osoby, tak do Chrztu jak i Bierzmowania i dodał, że proboszczowie mimo usilnych zabiegów nie mogli parafian swych do zaniechania téj praktyki spowodować. Zapytał tedy, czy praktykę tę można zachować, czy nie? — W obronie zwyczaju przytaczano, że jakkolwiek prawo mówi tylko o pozwoleniu w gwałtownych przypadkach, to jednak reguła ta nie zdaje się być tak surowa, aby miała wykluczać wszelkie inne wyjątki lub zwyczaj przeciwny. Dekret Gracyana *cap. 100 dist. 4 de consecratione*, z którego reguła generalna jest wyjęta, mówi: „In catechismo, et in baptismo, et in confirmatione unus patrinus fieri potest, si *necessitas cogit*. Non est tamen *consuetudo romana*: sed per singulos singuli suscipiant.“ Słowo to *necessitas* każą Croix i Busenbaum brać w sensie obszerniejszym i każdą rozumną przyczynę uważają za wystarczającą od uchylenia się od tego prawa. „Si *aliqua causa* subsit, mówi Busenbaum (de Sacr. Confir. n. 398), potest idem esse in confirmatione patrinus, qui fuit in baptismo.“ Ztąd wypływa, że zwyczaj, jaki panuje w dyecezyi ankońskiéj, może być tolerowany, bo chociaż przyznać mu nie można siły jurydycznéj prawdziwego zwyczaju, nie można mu odmówić racyonalnych powodów, które go zwalniają od prawa. Dla tego uczony Camerata mówi o téjże materyi (de Sacr. Confirm. cap. 7, dub. 3): „Debet esse alius (patrinus confirmationis) ab eo qui tenuit in catechismo vel baptismo secundum consuetudinem Ecclesiae Romanae, nisi cogat necessitas — *cap. in catechismo de consecr. dist. 4*; nunc tamen *usus contrarius excusat* a peccato contrafacientes.“ — Z drugiéj strony zauważono, że teolodzy (z wyjątkiem Cameraty, Croix i Busenbauma) uczą ogólnie, iż trzymający do Chrztu nie może być chrzestnym przy Bierzmowaniu, chyba że niebezpieczeństwo grozi. Słowo *necessitas* oznacza pewien rodzaj fizycznéj lub moralnéj niemożności spełnienia prawa. Ferraris tak się o tem wyraża (v. *necessitas* n. 1): „Necessitatis nomine intelligi debet status hominis in quo parere legi haud potest absque periculo suo.“ Nie można tedy rozleglejszego przyznawać znaczenia przepisowi, jak to wspomnieni autorzy czynią. Przytoczony cytat „si necessitas cogit“ nie mówi o prostéj konieczności, lecz o prawdziwie gwałtownéj potrzebie. Musi więc zachodzić albo gwałtowna potrzeba, albo moralne niepodobieństwo, aby się dyspensować od tego prawa tj. od zwyczaju rzymskiego. Na podstawie tych argumentów oświadczyła Kongregacya św.:

Posse tolerari, sed episcopus curet abusum pedetentim avellere.

Z tego wypływa 1) że w ogóle prawo kościelne zakazuje przywoływać do Sakr. Chrztu i Bierzmowania jednego i tego samego chrzestnego; 2) że zwyczaj przeciwny może być tolerowany, lecz Biskup starać się powinien o jego powolne zniesienie, jako nadużycia sprzeciwiającego się prawu.

Św. Kongregacya Inkwizycyi potępiła dekretem z d. 29 maja r. b. następujące dzieła:

1. *Der Vernunftstaat nach seinen Rechten u. Pflichten* von Fr. Gaspar. — Latine: Status rationalis, ejusque jura et obligationes, auctore Fr. Gaspar. Luxemburgii 1883.
2. *Il Vaticano Regio, tarlo superstite della Chiesa cattolica* per C. M. Curci. Firenze. — Roma 1883. Decr. s. Off. Fer. IV die 30 april. 1884.

Piśmiennictwo kościelne.

Zasługi Ojca św. Papieża Leona XIII około nauk a zwłaszcza historyi. Papież Leon XIII oddany przez całe życie studyom naukowym, doszedłszy do najwyższéj w Kościele godności, nie przestał żywo i gorąco zajmować się i popierać tychże nauk. Dwie zwłaszcza gałęzie wiedzy w szczególniejszą wziął opiekę: filozofią i historyą. Co do filozofii przypominamy pobieżnie tylko: powołanie uczonego Tomisty Zigliary, Dominikanina, do kolegium kardynalskiego; wspaniałą encyklikę *Aeterni Patris* „de philosophia christiana ad mentem S. Thomae Aquinatis in scholis catholicis instauranda;“ nowe krytyczne wydanie dzieł wielkiego doktora anielskiego; założenie i wspieranie różnych seminaryów i akademiów św. Tomasza. Pod względem historyi liczniejsze jeszcze czyny mamy do zapisania. Zaledwie rok zasiadał Leon XIII na Stolicy Apost., gdy ku wielkiemu zadziwieniu ogólnemu, skromnego profesora niemieckiego, Józefa Hergenröthera w Wyrcburgu do Rzymu powołał i kardynalską purpurą ozdobił. Jakkolwiek stało się to widocznie w nagrodę za zasługi, jakie ten uczony kapłan przez swoje prace naukowe około Kościoła położył, to z drugiéj strony kierowały postanowieniem Papieża zamiary i cele daléj sięgające, nowe zadania, jakie uczonemu historykowi zamyślał powierzyć. Niezadługo też Kardynał nowy zamianowany został „archiwaryuszem św. Stolicy Apost.“ i w ten sposób zarząd papiezkich archiwów co do godności zrównany został z zarządem biblioteki watykańskiéj, na któréj czele stał od wieków Kardynał jako bibliotekarz św. rzymskiego Kościoła. Dotychczasowy urząd prefekta apostolskiego „archiwum“ przemieniony został na urząd kardynalski. Z nowym kierownikiem rozpoczęła się też wewnętrzna zmiana w zarządzie archiwum. Z jednéj strony postarano się o ułatwienie historykom, przybywającym z dala i i z bliska, przystęp i korzystanie z bogatych skarbów archiwalnych, z drugiéj strony zorganizowano prawie zupełnie na nowo całą administracyą, i przydzielono do niéj pierwszorzędne siły. Pod kierownictwem Kardynała-archiwaryusza Hergenröthera pracują obecnie w archiwum następujący stali urzędnicy wyżsi: opat benedyktyński Tosti z Monte Cassino jako wice-archiwaryusz; Mgr. Delicati i uczony Dominikanin Denifle jako podarchiwaryusze; dr. P. Wenzel i O. Grzegorz Palmieri z zakonu Benedyktynów jako kustosze; kan. Poggioli jako sekretarz; wreszcie księża Armellini, Asproni, Herzen, Carini i dr. Fr. Hergenröther (brat Kardynała) jako adjunkci.

Wielkiéj wagi i wielkoduszne zamiary Ojca św. odkrywającym faktem był list Leona XIII, wystósowany 18 sierpnia 1883 roku („Saepenumero considerantes“) do Kardynałów de Lucca, Pitra i Hergenröthera w ich charakterze, jako najwyższych przełożonych: apostolskiéj kancelaryi, watykańskiéj biblioteki i pap. archiwum — a więc trzech najznakomitszych zbiorów historycznych dokumentów. Akt ten pozostanie jednym z najwspanialszych pomników chwały obecnego Papiestwa. Myślą głó-

wną wspomnionego brewe było: pomniki i dokumenta historyczne niesfałszowane mogą Kościołowi i jego hierarchii zaszczyt tylko przynieść. Mimo to niewierząca, stronnicza i złośliwa historyografia położyła sobie za zadanie i traktuje jako rzemiosło szkalowanie i oskarżanie Papieztwa. Gwałtowną zatem jest potrzeba, aby szczerzy katolicy przyłożyli rękę do historycznych badań, aby mężom wypróbowanego charakteru i zdolności dać zachętę i nastręczyć sposobność do zbadania historycznych dokumentów ku obronie Kościoła i Papieztwa. Badacze ci mają tylko mieć na oku: „primam esse historiae legem, ne quid falsi dicere audeat; deinde ne quid veri non audeat; ne qua suspicio gratiae sit in scribendo, ne qua simultatis,“ a Kościół i Papieztwo tylko na tem zyskać może. W dalszym kierunku tych usiłowań szlachetnych wydał Papież owo motu proprio 1 maja r. b., w którem dla lepszego korzystania z archiwum watykańskiego nowe wydał rozporządzenia i w interesie tychże studyów naukę historycznej paleografii i szkołę archiwalną urządzić rozkazał.

Głos Leona XIII znalazł głęboki oddźwięk w Europie; uczeni korzystając z wielkoduszności papiezkiéj, pospieszyli skwapliwie czerpać ze źródeł historyi Kościoła. Wspominaliśmy już pokrótce o różnych przedsięwzięciach naukowych, jakie skutkiem papiezkiego postanowienia podjęto, w ostatnim numerze wspominaliśmy o dwóch wydanych tomach pomników historyi węgierskiéj. Przed nami leży pierwszy poszyt dzieła monumentalnego, owoc pracy Kardynała Hergenröthera, który można nazwać owocem płodnej myśli Papieża Leona XIII.

Dziełem tem to:

Leonis X Pont. Max. Regesta

gloriosis auspiciis Leonis PP. XIII feliciter regnantis e tabularii Vaticani manuscriptis voluminibus aliisque monumentis. adjuvantibus tum eidem archivio addictis tum aliis eruditis viris, collegit et edidit Jos. S. R. E. Card. ***Hergenröther*** *s. Apost. Sed. Archivista.* Friburg. Herder 1884 4° maj. X et 136 p. M. 7,20.

W łać. przedmowie górnolotnéj,*) wspomniawszy wydawca z uwielbieniem o zasługach Leona XIII około studyów historycznych, mówi o przyczynach, które go spowodowały zwrócić oczy właśnie na pontyfikat pierwszego Medyceusza. Pod nim to zakwitły na nowo nauki i sztuki, za jego rządów wybuchła reformacya, która tyle szkody przyniosła Kościołowi i ludom, Kościół zachodni rozdarła i całe ludy od związku ze Stolicą św. oderwała. Podczas gdy reprezentanci humanizmu Leona X sławią, mężowie kościelnego usposobienia zbyt surowe niekiedy wydawali o nim sądy. Ztąd potrzeba gruntownéj rewizyi akt, tym więcéj, że reformatorzy tak zwane zeświecczenie Stolicy św. używali za płaszczyk dla swéj opłakania godnej rewolucyi. Już teraz mając pod ręką tylko ułamki dokumentów z czasu tego pontyfikatu, jakie podał Balan w swych „Monumentach,“ a obecnie Kardynał Hergenröther w 1 poszycie „Regestów,“ można tylko przyklasnąć słowom Kardynała: „Verum ejus (Leonis X) literae et documenta probant, quantum ei cordi fuerit religionis sacrae tutandae, conservandae et amplificandae studium, quantum decorem domus Dei dilexerit et candorem animarum quovis externo splendore adhuc pretiosiorem.“ Regesta te są tak urządzone, że w jednéj rubryce podany jest rok panowania, w drugiéj data dokumentu, następnie główna jego treść, podpisami urzędników ekspedyentów zaopatrzona i w liczbę stronnicy archiwalnych tomów. W przypiskach dodane są rozliczne objaśnienia. Regesta wprowadzają nas w czas, w którym Europa jednę tylko miała wiarę. To też wszystkie państwa widzimy tutaj reprezentowane od Portugalii do Rosyi, od Szwecyi do Sycylii. Jak olbrzymie było pole, na którem Papież władzę swoją rozwijał, pokazuje ta okoliczność, że poszyt 1, obejmujący akta od 19 marca do 30 kwietnia r. 1513, a więc tylko z 6 tygodni, zawiera 2348 numerów; na jeden dzień koronacyi Papieża, 19 marca 1513 przypada z tych aktów 1889. Odnoszą się one po największéj części do rozdawania beneficyów, przy czem niemiłemu wrażeniu obronić się trudno, widząc, jak liczne zachodziły wówczas przypadki kumulacyi beneficyów w jednéj osobie. Sam Kardynał Hergenröther w przedmowie swéj gani to nadużycie, któremu jednak już za Leona X na 5 lateraneńskim soborze położono tamę, a zniesiono zupełnie na soborze trydenckim. Do Polski odnoszących się dokumentów naliczyliśmy nie wiele; oprócz prowizyi na kanonikaty zwłaszcza przy katedrze płockiéj, jak Mikołajowi Mlickiemu i Stanisł. Mielżyńskiemu, których nazwiska polskie tak są przekręcone, że ich się trudno domyślić, jest tam wzmianka pod d. 1 i 30 kwietnia 1513 o 4 dokumentach, dotyczących sprawy Krzyżaków i ugody ich z Polską. Pod dniem 1 kwietnia wzywa Papież króla polskiego Zygmunta, aby spór, jaki ma z mistrzem krzyżackim Albertem, przedłożył albo legatowi, albo soborowi lateraneńskiemu do załatwienia; pod d. 30 kwietnia zaś śle listy i do Zygmunta z zaleceniem, by ugodę zawartą z mistrzem krzyżackim w Piotrkowie dotrzymywał, i do mistrza, aby się bronił przeciw pogłoskom, jakoby chciał przeszkodzić pokojowi i zerwać przymierze z królem polskim, i do rycerzy krzyżackich, aby mistrza swego zniewolili do przyjęcia i zachowania pokoju, gdyż dla jego tylko winy rzecz nie doszła do zupełnego skutku. Najważniejsze z dokumentów odnoszą się do soboru V lateraneńskiego, kilka dotyczą osoby Papieża i przedstawiają jego pobożność i pokorę głęboką. — Poszytów takich jak pierwszy będzie jeszcze 11, wydawnictwo zaś całe skończone będzie w przeciągu lat czterech.

Przegląd powszechny, wychodzący w Krakowie pod redakcyą O. Morawskiego z Tow. Jez., ogłasza w poszycie czerwcowym z powodu 300letniéj rocznicy śmierci św. Karola Boromeusza, przypadającéj w r. b. k o n k u r s za rozprawę następującéj treści:

> *Wykazać zasługi św. Karola Boromeusza w zakładaniu seminaryów duchownych i wskazać sposób, w jaki należy urządzać i prowadzić te instytucye, aby odpowiadały myśli Soboru Trydenckiego i dzisiejszym potrzebom Kościoła.*

Rozprawa ta winna obejmować 2—4 ark. Utwór uznany za najlepszy otrzyma premią 500 frank. *Przegląd* zastrzega sobie prawo pierwszego drukowania rozprawy premiowanéj w swych szpaltach. Rozprawy należy nadsyłać do Redakcyi *Przeglądu* bezimiennie, nazwisko autora ma być załączone z odpowiednim znakiem w osobnéj zapieczętowanéj kopercie. Komisya, oceniająca rozprawy nadesłane składa się z Najprz. ks. Biskupa Janiszewskiego, ks. dr. Chotkowskiego i O. Jackowskiego T. J. Termin ostatni nadesłania rozpraw oznaczony na dzień 1 października r. b.

Wiadomości Katolickie w Lwowie ogłaszają konkurs na rozprawę **o synodzie prowincyonalnym** następującéj treści: 1, wykazać potrzebę synodów w ogólności; 2, wykazać owoce synodów prowincyonalnych; (rzecz poparta synodami w Polsce i synodami z czasów dawniejszych w innych krajach). 3, Czy są i jakie potrzeby do odbycia synodu prowincyonalnego w kraju naszym? 4. Jakie mogą być trudności uniemożebniające odbycie się synodu u nas? i 5 jakie potrzebne są przygotowania przedwstępne. Rozprawa ma obejmować 5 do 7 arkuszy. Autor pracy za najlepszą uznanéj otrzyma 200 franków nagrody. Ostateczny termin konkursu 1 września r. b. Rozprawę należy przesłać Redakcyi *Wiadomości Katolickich* pod pseudonimem lub liczbą, a w osobnéj kopercie, odnośnym pseudonimem itd. opatrzonéj, imię i nazwisko autora.

---

*) Na miejscu tu wzmianka, że francuzka *Ecole de Rome* rozpoczęła ogłaszać regesta wielkiego kanonisty Innocentego IV i świątobliwego Benedykta XI.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. O pogłoskach, dotyczących urządzenia smutnych stósunków kościelnych w naszej archidyecezyi nie dotychczas nie pisaliśmy, gdyż trudno było wziąść odpowiedzialność za ich wiarogodność. Wiadomość jednak podana w *Germanii* nr. 129 I zdaje się zupełnie wiernie przedstawiać obecne położenie kwestyi naszej archidyecezalnej i dla tego ją tu powtarzamy: „Na audyencyi, jaką miał poseł v. Schlözer (krótko przed Wielkanocą) u Ojca św., wyraził Papież Leon XIII usilne życzenie, aby raz przecie nieznośne stósunki w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej uregulowane zostały. Ojciec św. oświadczył gotowość przyjęcia rezygnacyi Kardynała pod warunkiem, że rząd pruski przyjmie jako następcę księdza, który będzie posiadał zaufanie tak Stolicy św., jak ludności dyecezalnej i że się zobowiąże przyłożyć na seryo rękę do rozwiązania kwestyi zasadniczych, dotyczących wykształcenia duchowieństwa i tak z. „Anzeigepflicht," aby Biskupom zarząd pożyteczny w dyecezyach umożebnić. Schlözer doniósł o tem natychmiast do Berlina, że wakans stolicy Arcyb. w Poznaniu można uważać za fakt dokonany, gdyż Papież rezygnacyą Kard. Ledóchowskiego przyjął. Krótko potem Kardyn. Sekretarz Stanu doręczył p. Schlözerowi rodzaj noty, w której na podstawie konferencyi ustnej, odbytej pomiędzy Papieżem a posłem pruskim oświadczył, że od Ojca św. otrzymał polecenie zawiązania rokowania co do obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. W tym w ogóle bardzo krótkim dokumencie położył Kardynał wyraźnie przycisk na to, że Stolica św. oczekuje ze strony pruskiego rządu pewnych pod względem wspomnionych punktów propozycyi. Odbyło się następnie kilka konferencyi pomiędzy Kard. Jacobinim a posłem pruskim, na których ostatni unikał troskliwie wszelkiej wzmianki o żądaniach papiezkich. Kardynał Sekretarz Stanu proponował jako kandydatów na stolicę arcybiskupią trzech: Sufragana gnieźnieńskiego ks. Biskupa Cybichowskiego, księcia Edmunda ks. Radziwiłła i ks. prałata Likowskiego. Poseł doniósł o tem do Berlina i następnie Kardynała zawiadomił, że żaden z proponowanych przez Stolicę św. kandydatów nie jest rządowi pruskiemu persona grata. Schlözer zaproponował w imieniu swego rządu kandydata, a Kardynał Jacobini porozumiawszy się z Ojcem św. oświadczył, że Papież może w każdym razie kandydata rządowego przyjąć, o ile to dotyczy kwestyi osobistej, jakkolwiek odrzucenie proponowanych przez Niego kandydatów bardzo mu było bolesne; obecny jednak Arcybikup wtenczas dopiero ustąpić może, gdy rząd pruski przystanie na warunki podane przez Stolicę ś. Wonczas zaręczył p. Schlözer, że o żadnych warunkach mowy nie było, a chociaż Kardynał odwoływał się na tekst noty i słowa samego Ojca św., p. Schlözer od twierdzenia swego nie chciał odstąpić. Wonczas to Ojciec św. kazał p. Schlözera zawiadomić, że rezygnacyi Kard. Ledóchowskiego nie przyjmuje." — W pierwszych dniach maja złożył Jego Em. N. ks. Kardynał Arcypasterz Ojcu św. świętopietrze z naszej dyecezyi w ilości 15,000 fr. Jak zawsze, tak i tym razem przyjął Ojciec św. dar ten z rozczuleniem i wdzięcznością, i polecił wypowiedzieć wiernym naszych archidyecezyi uznanie swe za ich pobożną ofiarność, oraz wzruszonem sercem udzielił apostolskiego błogosławieństwa wszystkim i każdemu z osobna, którzy w ofierze tej udział wzięli.

RZYM. Ojciec św. udzielił 30 z. m. posłuchanie rodzinom włoskim i zagranicznym w tak wielkiej liczbie, że osoby przypuszczone na audyencyą trzeba było ustawić w czterech salach. Papież przechodząc przez te sale przemawiał do pojedyńczych osób z ojcowską dobrocią a w końcu udzielił wszystkim swe błogosławieństwo apostolskie. Obecnym był na posłuchaniu komandor Alfred Basto, szambelan pap., który założył w Lizbonie towarzystwo, mające na celu propagowanie w krajach portugalskich sumiennego święcenia niedzieli. — Dawny Biskup wileński, ks. Krasiński miał 2 b. m. posłuchanie osobne u Papieża. Towarzyszyło mu kilku uczniów z kolegium polskiego. — Niektóre pisma religijne zajmowały się projektem, przedłożonem św. Kongregacyi Obrzędu, dotyczącem obchodzenia uroczystego 19wiekowego jubileuszu narodzenia się Najśw. Maryi Panny. Na posiedzeniu odbytem 31 maja komisya specyalna, do zbadania tej sprawy wysadzona, oświadczyła: *non expedire.* — Szkoła paleograficzna, o której mowa w motu proprio Papieża z 1 maja, otworzona będzie 1 listopada i to w samem archiwum. Już przeszłej zimy poczyniono ku temu potrzebne przygotowania. Obok sali, w której się odbywają studya i prace archiwalne, urządzona jest sala dla szkoły paleograficznej. Profesurę powierzył Papież kanonikowi włoskiemu Carini z Bolonii. Carini jest dotychczas profesorem przy uniwersytecie bolońskim i ma sławę znakomitego paleografa. Szkoła będzie otwartą dla wszystkich bezpłatnie. Oprócz motu proprio kazał Ojciec św. wygotować regulamin i własną ręką go poprawił, mający na celu zaprowadzenie porządku w archiwalnych studyach. Są tam rozporządzenia dotyczące podziału pracy, przeznaczenia sal, nadzoru nad odwiedzającymi, dostarczania materyałów itd. Kardynał Hergenröther, który całą tą sprawą kieruje, prosił Papieża, aby wszelkie archiwa różnych Kongregacyi dla paleograficznych studyów otworzył. — Kongregacya Propagandy wystosowała pod d. 16 kwietnia rb. do prefektów i wikaryuszów apost. w Chinach okólnik, w którym ich wzywa do przygotowań do synodalnych zebrań, na którychby sprawy misyi zostały uregulowane. Synody te mają się odtąd regularnie co lat pięć odbywać, lecz unikać winny wszelkiego podejrzenia, jakoby przeciw władzom chińskim występowały. Dokument ten ogłosimy w przyszłym numerze.

Prenumeratę na I tom Kazań i mów ks. Prusinowskiego złożyli: ks. proboszcz Dręgiewicz w Obertynie (Galicya), ks. Bryja w Gręboszowie p. Siedliszowice (Galicya), ks. Uzarski proboszcz w Bruchnalu p. Jaworów (Galicya), ks. Tad. Zaczkiewicz prob. w Jaworniku polskim p. Dynów (Galicya), ks. Lure w Poznaniu, ks. Drzewicki proboszcz w Chodorowie (Galicya), ks. Jan Jaworski, spirytuał sem. duch. w Tarnowie, ks. Remigiusz Duda, Franciszkanin we Lwowie, ks. Antoni Sajewicz wikar. w Złoczowie (Galicya), OO. Reformaci w Wieliczce (Gal.) 2 egz., ks. Alfons Ptaszek, gwardyan Franciszkanów we Lwowie, ks. Ignacy Sablik proboszcz w Regulicach p. Alwernia (Galicya), ks. Teofil Lubaczewski w Baryszu koło Monasterzysk (Galicya), ks. Nożewnik proboszcz w Witkowie, ks. kanonik Ant. Stańkowski w Lwowie.

Prenumeratę na II Część o Sakr. Pokuty ks. Kopycińskiego złożył 4 marki; ks. Nożewnik prob. w Witkowie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.